

Lublin w przededniu niepodległości (1918)

Najkrócej mówiąc...

W 1914 r. wybuchła I wojna światowa i wkrótce dla wszystkich walczących państw stało się jasne, że potrwa długo. Niemcy i Austria, a także wroga im Rosja obiecywali Polakom ustępstwa, jeśli będą walczyć po ich stronie. Żadna z tych propozycji nie oznaczała pełnej wolności, ale na coś trzeba było się zdecydować. Roman Dmowski i jego Narodowa Demokracja (prawicowa) uważała, że Polacy powinni walczyć u boku Rosjan, natomiast Józef Piłsudski i jego PPS (lewicowa) sprzyjała Austrii. Latem 1915 r. wojska niemieckie i austriackie zdobyły większą część byłego zaboru rosyjskiego, Warszawę zajęli Niemcy, a Lublin stał się stolicą Generalnego Gubernatorstwa austriackiego. Ponieważ Austriacy byli łagodniejszym okupantem niż Niemcy, właśnie Lublin stał się miejscem, gdzie polscy patrioci mogli dość swobodnie prowadzić działalność na rzecz odzyskania niepodległości. Jesienią 1918 roku stała się ona faktem.

Jaka partia miała w Lublinie przewagę?

Wszystkie były silne, ale największe znaczenie miała Narodowa Demokracja, ponieważ to jej przedstawiciele należeli do legalnych władz podporządkowanych okupantowi. Ważnym działaczem prawicy był redaktor poczytnej gazety „Głos Lubelski” – Ryszard Wojdaliński. Należał do oddanych Polsce patriotów, tylko uważał, że nie należy przesadzać z żądaniami, ponieważ wyzwoleniu kraju przysłuży się przede wszystkim porządek i mądra polityka, nie awantury. Był bardzo sprytny, np. kiedyś przypadkiem podsłuchał rozmowę urzędnika z gubernatorem, że władze zamierzają zwolnić z Zamku część więźniów politycznych. Natychmiast pobiegł na odbywający się właśnie wiec prawicy i wyszło tak, jakby to właśnie naciski Narodowej Demokracji spowodowały uwolnienie tych więźniów. **Dlaczego więc prawica nie przejęła całej władzy?** Trochę dlatego, że miała pecha – najpierw popierała Rosjan, a okazało się, że Rosja jest najsłabszą ze stron biorących udział w wojnie. Potem prawicowa Rada Regencyjna (Warszawa) i utworzony przez nią rząd Józefa Świeżyńskiego (23 października 1918) współpracowały z władzami okupacyjnymi. Jednak rząd ciągle kłócił się z Radą, a wysłany do Lublina pełnomocnik rządu Juliusz Zdanowski okazał się człowiekiem wprawdzie uczciwym, ale bez talentu do polityki. Sam się prosił, żeby mu odebrać władzę.

Czy w Lublinie byli rewolucjoniści?

Oczywiście. Kiedy w 1917 roku w Rosji wybuchła rewolucja, komunistyczni agenci w różnych krajach bardzo się starali wykorzystywać złe nastroje ludzi zmęczonych długą wojną i tym, że w sklepach trudno było dostać choćby chleb czy ziemniaki. Chodziło im o to, żeby wzmacniać to niezadowolenie i chaos, bo wtedy rządy zajęte problemami wewnętrznymi nie będą miały czasu na przeszkadzanie komunistom w Rosji. **Czy poparła ich polska lewica?** Nie, bo większości polskiej lewicy skupionej w Polskiej Partii Socjalistycznej zależało na odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Lewica bardzo mądrze korzystała z wszystkich błędów zarówno prawicy, jak i komunistów. Na wiecu, który odbył się 6 listopada 1918 roku w lubelskim kinoteatrze „Rusałka” (przy ul. Zamojskiej i moście na Bystrzycy), PPS-owi udało się przejąć większość stanowisk w Lubelskiej Radzie Delegatów Robotniczych i namówić zebranych do poparcia haseł niepodległościowych.

Co na to wszystko austriaccy okupanci?

W 1916 r. właśnie w lubelskim pałacu gubernatora został odczytany Akt 5 listopada zapowiadający utworzenie w przyszłości Królestwa Polskiego, a na razie powołanie Tymczasowej Rady Stanu, przekształconej potem w warszawską Radę Regencyjną. Poza tym austriaccy okupanci nie byli jedną siłą. W armii monarchii austro-węgierskiej służyli Czesi, Ukraińcy, Chorwaci i wiele innych narodowości. Kiedy stało się jasne, że Austria przegrała wojnę, bardziej myśleli o powrocie do domów i o niepodległości własnych krajów niż o cesarzu. 2 listopada 1918 roku cała władza została przekazana w ręce Rady Regencyjnej, a Polacy służący w armii austriackiej złożyli na placu Katedralnym przysięgę na wierność polskiemu rządowi. Wojska okupacyjne myślały już tylko o ewakuacji. W końcu nawet gubernator, generał Anton Lipošćak, pojawił się wśród oficerów z chorwacką kokardą przypiętą do czapki i zwolnił ich z wojskowej przysięgi. **Jak Polacy wykorzystali zniechęcenie wojsk austriackich?** Gdyby po ulicach włóczyli się uzbrojeni żołnierze niesłuchający niczyich rozkazów, byłoby to bardzo niebezpieczne. Dlatego Polacy zaczęli ich rozbrajać. Nie było to wcale takie trudne, bo wielu z nich nawet nie myślało o walce, chciało tylko wrócić do domu. Oddawali karabiny nawet kilkunastoletnim chłopcom, choć gdyby chcieli, mogliby sobie z nimi bez trudu poradzić.

Kto w Lublinie pilnował porządku, gdy okupacyjne władze przestały rządzić miastem?

Przede wszystkim sami mieszkańcy i główne partie polityczne. Narodowa Demokracja utworzyła Straż Obywatelską, a PPS Milicję Ludową. Wstępowali do nich byli żołnierze, a także zwykli ludzie. Niektórzy mieli mundury, a innym musiały wystarczyć biało-czerwone opaski. Nie każdy miał też broń i wielu tych ochotniczych policjantów patrolowało ulice uzbrojeni tylko w kije. Byli

wśród nich dorośli mężczyźni, ale także uczniowie starszych klas gimnazjum (dziś w wieku licealistów). **A co z polskim wojskiem?** Wojsko też powstało, ponieważ wielu Polaków służący dotąd w armiach austriackiej i niemieckiej złożyło przysięgę Radzie Regencyjnej i przestało słuchać rozkazów obcych dowódców. Właśnie taki oddział pod koniec października 1918 roku obsadził dworzec kolejowy, podczas gdy Straż Obywatelska pilnowała poczty. Te dwa budynki były najważniejsze, bo gdy transport i komunikacja znalazły się w polskich rękach, okupanci już całkiem nie mieli nic do powiedzenia. Wielkim sukcesem Polaków była też bezkonfliktowa ewakuacja z koszar oddziałów ukraińskich wyposażonych w 56 karabinów maszynowych. Gdyby chcieli, mogliby opanować cały Lublin! Tymczasem pilnowani przez Straż i Milicję w pełnym porządku pomaszerowali na dworzec, a tam – zanim odjechali do siebie – oddali całą broń naszym żołnierzom.

A czy Polacy nie bili się między sobą, skoro należeli do różnych partii?

Na szczęście nie. Częściowo dlatego, że lublinianie cieszyli się, że miasto jest w rękach Polaków, a nie obcych. Poza tym w październiku i na początku listopada 1918 roku Narodowa Demokracja miała ogromną przewagę, bo ochotnicy ze Straży Obywatelskiej, a także żołnierze strzegący dworca (w dodatku po zabranii wyposażenia Ukraińcom świetnie uzbrojeni) słuchali rozkazów popieranej przez tę partię Rady Regencyjnej. Przeciwnicy polityczni woleli nie ryzykować otwartego sprzeciwu. **Czy to znaczy, że w mieście był porządek?** Nie, raczej czuło się napięcie, bo nikt nie wiedział, co nastąpi za kilka dni, a nawet za kilka godzin. Lublin był wolny, ale w Warszawie wciąż stacjonowały niemieckie oddziały i ludzie liczyli się z tym, że może wybuchnąć kolejna wojna – tym razem nie światowa, ale o Polskę. Zresztą ta wojna tak naprawdę już trwała, bo w tym czasie Ukraińcy bili się z Polakami o Lwów, Czesi o Śląsk Cieszyński, a Niemcy ani myśleli ustąpić z Górnego Śląska czy z Poznania. Lublinianie wiedzieli o wszystkim z gazet i dlatego niektórzy byli bardzo niezadowoleni z wypuszczenia Ukraińców, choć cieszyli się, że odjechali bez broni.

Lublin 1918 – między bałaganem a nadzieją

Mówi się, że zła władza to wcale nie jest najgorsza rzecz – bo gorszy jest brak władzy. Podczas wszystkich wojen zdarzały się sytuacje, gdy po odejściu okupanta przez jakiś czas nie obowiązywało żadne prawo, co oczywiście wykorzystywali przestępcy, bo kto mógł im wtedy zabronić napadów i rabunków? Na szczęście w Lublinie do tego nie doszło i to wielka zasługa zwłaszcza działaczy Narodowej Demokracji. To oni nie dopuścili do bałaganu.

Jednak Narodowa Demokracja była niechętna reformom, dzięki którym powstająca po ponad stu latach niewoli Polska dałaby większości ludzi nadzieję na lepsze i bardziej sprawiedliwe państwo.

Nadzieję dawała za to lewica z najsilniejszym PPS-em, do którego należał m.in. Józef Piłsudski – od wielu lat będący symbolem dla wszystkich pragnących pełnej niepodległości Polski. Sympatyzowała z nim też większość byłych żołnierzy narodowości żydowskiej, chociaż akurat dla nich od pełnej niepodległości ważniejsze było to, jak w wyzwolonym kraju ułożą się niełatwe stosunki między Polakami i Żydami. Na początku listopada 1918 roku powstała w Lublinie Wojskowa Rada Żydowska i ogłosiła w swoim programie, że nie zabiera głosu w sprawach walk narodowościowych (czy np. między Polakami a Ukraińcami o Lwów), natomiast domaga się, aby Żydzi mogli rządzić się własnymi prawami (żądanie „autonomii narodowo-personalnej”). Można więc powiedzieć, że jesienią 1918 roku Lublin przypominał plac budowy. Zwieziono deski i cegły, robotnicy czekali na polecenia, a gapie stali za płotem i klócili się, co powstanie, jaka będzie ta Polska...